

D-9

Opr. Tadeusz Klimek
REDAKCJA WIEJSKA

100
Dnia: 19.II.71 r.
Godz. 5.40 - 6.00

FP

Z P O M O R S K I E J W S I
=====

1/ Przed rolniczą wiosną - sprzedaż nawozów sztucznych.

/Tekst/

2/ Gminna Spółdzielnia usprawnia sprzedaż nawozów.

/Taśma/

3/ Remonty maszyn potrzebnych w czasie wiosennych siewów.

/Tekst/

4/ Do czego doszedł rolnik dzięki hodowli.

/Taśma/

5/ Nie tylko melioracje decydują o wysokości plonów siana.

/Tekst/

6/ Opłacalność hodowli świń.

/Taśma/

7/ Jęczmień - zboże przyszłości.

/Tekst/

173

Ostatnio mówiliśmy dużo o nowych formach sprzedaży nawozów sztucznych. Inicjatywę Wojewódzkiego Związku Gminnych Spółdzielni, polegającą na docieraniu pracowników GS-ów do rolników i zawierania w domu transakcji kupna - sprzedaży uznaliśmy za godną podkreślenia. W końcu nie rolnik musi jeździć do GS-u, nie rolnik musi zabiegać o przyznanie kredytu, nie rolnik musi przywozić do domu nawozy, bo wszystko to robią za niego inni. Że pomysł był dobry, świadczy najlepiej analiza sprzedaży nawozów w I-szej połowie lutego, to znaczy w okresie przeprowadzania owych transakcji u rolników. Gdy w ciągu całego stycznia bydgoscy rolnicy zakupili zaledwie 18 tys. ton nawozów, to jedynie w ciągu 15-tu dni lutego podpisali umowy na kupno 22 tys. ton. Ale - jak chyba już wszystkim wiadomo - wyjątkowo w tym roku już od 15 lutego obowiązują aż 15-procentowa obniżka cen na nawozy azotowe i fosforowe, z wyjątkiem potasowych, no bo te ostatnie musimy importować. Okazuje się, że część rolników, którzy zakupili nawozy poprzez pracowników Gminnych Spółdzielni, obecnie - po wprowadzeniu bonifikat, węszy w tym wszystkim jakiś podstęp. Otrzymaliśmy sporo listów, w których zarzuca się Gminnym Spółdzielniom, że doskonale wiedziały o planowej obniżce cen i dlatego chciały im wcześniej

wdusić nawozy po wyższych cenach. ✶

Otóż mogę z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że nikt takich zamiarów nie miał. Rolnik, który zawarł z przedstawicielem Gminnej Spółdzielni umowę na kupno nawozów - bez względu na to, czy zapłacił za nie gotówką, czy też wziął kredyt - jeżeli tylko do 15 lutego ich nie odebrał, a odbierze je w okresie obowiązywania bonifikaty, tj. do 12 marca, ma także prawo do obniżki ceny.

Powtarzam jeszcze raz, podpisana umowa nie przekreśla możliwości skorzystania z bonifikaty, jeżeli tylko rolnik nie odebrał albo Spółdzielnia własnym transportem mu nie przywiozła nawozów przed ~~terminem~~ 15 lutego. Pozostaje mi więc tylko przypomnieć, że w tej chwili Gminne Spółdzielnie mają w magazynach wszystkie rodzaje nawozów, a zapasy sięgają 158 tys. ton, co oznacza wzrost remanentów w stosunku do analogicznego okresu roku ubiegłego o 64 %. Tak więc tylko od rolników zależy, czy skorzystają z 15-procentowej obniżki cen na nawozy.

277

A skoro już mowa o rolniczej wiosnie - kilka słów o remontach maszyn. Jak wynika z terminów tzw. gotowości sprzętu - Państwowe Ośrodki Maszynowe podległe Wojewódzkiemu Zjednoczeniu Przedsiębiorstw Mechanizacji Rolnictwa najwcześniej, bo do 15 lutego musiały przygotować opryskiwacze do drzew owocowych. W dalszej kolejności idzie aparatura ochrony roślin - termin gotowości: 1 marzec, a potem już do 15 marca trzeba będzie wyremontować ciągniki oraz pozostałe, a potrzebne w czasie wiosennych prac, maszyny. Z analiz przebiegu remontów na połowę lutego wynika, że nie powinno być większych kłopotów z przygotowaniem wszystkich potrzebnych maszyn. Problem stanowi tylko aparatura do ochrony roślin oraz ciągniki "Ursus - 4011". Np. w tej chwili brakuje aż 20 pozycji części zamiennych^{ch} do aparatury ochrony roślin oraz 36 pozycji dla owego ciągnika. Słabe są więc nadzieje na terminowe przygotowanie, zwłaszcza aparatury ochrony roślin. W końcu ciągniki remontuje się przez okrągły rok i nigdy wszystkie na raz w polu nie pracują. Ale aparaturę ochrony roślin wykorzystuje się tylko w ciągu kilkunastu dni i jeżeli nie zostanie na czas przygotowana - trudno marzyć o jej wykorzystaniu w tym roku.

179

Nie chcę tutaj słuchaczy zarzucać cyframi, ale spośród maszyn najbardziej w czasie wiosny poszukiwanych np. takich jak: siewniki zbożowe i nawozowe, rozsiewacze wapna, ładowacze i roztrzasczacze obornika, rozlewacze wody amoniakalnej - większość zostanie na czas przygotowana, jako że na dzień 15 luty zameldowano wyremontowanie od 85 do 95 % tych maszyn. Mam jednak nadzieję, że jeszcze do momentu rozpoczęcia samych siewów zbóż jarych, a zwłaszcza sadzenia ziemniaków - potrzebny sprzęt zostanie wyremontowany.

187

Co tu ukrywać - woj.bydgoskie szczycące się w kraju opinią województwa o dość wysokiej kulturze rolnej - popełnia największe grzechy w pozyskiwaniu najtańszych pasz, a do takich należą trawy łąkowe. Gospodarka łąkowo-pastwiskowa pozostawia u nas najwięcej do życzenia.

Jednak niektórzy usiłują wszystko tłumaczyć brakiem melioracji - no bo podobno tzw.racjonalną gospodarkę można prowadzić jedynie na obiektach o uregulowanych stosunkach wodnych. A ponieważ do zmeliorowania na 185 tys.ha łąk i pastwisk pozostało nam jeszcze ok.56 tys.ha - wyciąga się z tego wniosek, że nie mamy już większych możliwości zwiększenia plonów siana czy wydajności pastwisk. Tymczasem nawet na obiektach nie zmeliorowanych drogą bezinwestycyjną można jeszcze dużo zdziałać, co niedwuznacznie udowodnił w swojej pracy dr Wacław Roguski z bydgoskiego Instytutu Melioracji i Użytków Zielonych. Na obiektach niezmeliorowanych można znacznie zwiększyć produkcję, ale zacząć trzeba nie od melioracji, a od nawożenia, wyboru najbardziej właściwych metod uprawy, od polepszenia pielęgnacji, użytkowania łąk czy pastwisk, a przede wszystkim poprzez zwiększenie nawożenia mineralnego.

Dopiero, gdy produkcja osiągnie wysoki pułap można myśleć o melioracjach.

Oczywiście nikt nie jest w stanie przypisać jednakowej recepty intensyfikacji produkcji na wszystkich rodzajach łąk i pastwisk - jest ich olbrzymia gama i w każdym przypadku należy postępować inaczej. Dr Roguski przeprowadził badania na obiektach niezmeliorowanych w dolinie Noteci i jej dopływach, w dolinie Wisły i na łąkach czerskich. Jego prace w pełni potwierdzają prawdę, że nie zawsze melioracje muszą warunkować dalszy wzrost plonów siana. Posłużę się tylko jednym przykładem. Z doświadczeń przeprowadzonych w dolinie Noteci w Przyłękach i Brzozie pow. Bydgoszcz oraz w Rożniakach i Kruszwicy pow. Kowroczew wynika, że decydujące znaczenie dla zwiększenia plonów siana ma tam nawożenie mineralne. Przy zastosowaniu 360 kg nawozów npk na hektar uzyskano zwiększenie plonów siana o 35 q i zebrano 85 q z 1 ha. Można by zapytać, czy takie nawożenie mineralne się opłaca? Wartość siana z łąk nie nawożonych, licząc po 80 zł za q przy 35 q wynosi 2.800 zł. Na łąkach nawożonych zebrano 85 q dobrego siana, a więc można je sprzedać po 100 zł, wówczas wartość plonów dojdzie do 8.500 zł. Różnica wyraźna - 4.700 zł.

Oczywiście trzeba od tego rachunku odjąć koszt zwiększonego nawożenia w wysokości 1.600 zł oraz dodatkowe koszty związane ze sprzętem wyższych plonów w wysokości 600 zł. Ale i tak na czysto w kieszeni rolnika pozostanie 3.500 zł. Prosty stąd wniosek, że w gospodarce łąkowo-pastwiskowej nie tylko melioracje stanowią receptę na zwiększenie plonów siana.

187

Trudno powiedzieć, czy panująca w czasie tegorocznej zimy wiosna utrzyma się, czy też będziemy jeszcze świadkami nawrotu zimy. Ale jak by nie było - czekają nas wiosenne siewy zbóż jarych. A zboża jare - to w naszych warunkach głównie jęczmień. Tylko czy to zboże ma w naszym kraju rangę, na jaką zasługuje? Na pewno nie. W dalszym ciągu uprawiamy za mało jęczmienia. Bo co to jest 4,5 - 5 % jęczmienia w strukturze zasiewów zbóż? Mało, serdecznie mało... Przecież w krajach o najwyższej kulturze rolnej jęczmień jest zbożem dominującym zarówno pod względem wielkości powierzchni uprawy, jak i uzyskiwanych plonów i globalnej produkcji. Np. w Danii zbiera się średnio 40 q jęczmienia z ha, w Anglii - 35 q. Trudno się więc dziwić, że w ostatnich latach areał jęczmienia wzrósł w Danii aż o 50 %, a NRF o 30 %, we Francji o 20 %. A my drepczemy w miejscu. Trochę to dziwne, że nasi rolnicy nie wyciągają wniosków nie tylko z praktyki światowego rolnictwa, ale i z naszych doświadczeń. Oto w 2 ostatnich latach plony jęczmienia były nawet wyższe od plonów pszenicy, bo np. w 69 roku o 1,7 q, a w ub. roku o 0,2 q. A przecież jęczmień nie powinien konkurować z pszenicą, a z żytem i owsem, jako że udaje się nawet na słabszych glebach, jednak pod warunkiem dobrej uprawy, a zwłaszcza po uprzednim zagwarantowaniu np. poprzez

wapnowanie właściwego odczynu gleby. Fachowcy obliczają, że mamy wszelkie dane, by w przyszłości obsiewać jęczmieniem, głównie jarym, aż półtora miliona ha.

Czy te zamierzenia są realne? Chyba tak. Mój optymizm płynie z nowych cen na jęczmień dla przetwórstwa. Otóż od 1 lipca - a więc na jęczmień z tegorocznych zbiorów, będą już obowiązywać nowe, wyższe ceny; przy czym ceny jęczmienia browarnego pozostaną bez zmian, a za jęczmień kontraktowany dla przetwórstwa przecie się będzie o 40 zł za q więcej. Tak więc już teraz rolnik otrzyma nie 300 zł, a 340 zł za q oraz dopłatę za doczyszczzenia ziarna w dotychczasowych wysokościach, tj. od 36 do 56 zł. Oczywiście jęczmień zakontraktowany dla przetwórstwa nie zalicza się na obowiązkowe dostawy. No, ale rolnik może oddać zakontraktowany jęczmień na poczet obowiązkowych dostaw - otrzyma wówczas nie 165 zł za q, jak to było dotąd, a 205 zł, czyli też o 40 zł więcej przy czym przysługują mu także dopłaty za doczyszczzenie ziarna, jak przy jęczmieniu kontraktowanym. Gdyby jednak rolnik jęczmienia nie zakontraktował, też otrzyma o 40 zł za q więcej, z tym jednak, że wówczas nie przysługują mu dopłaty z tyt. czystości ziarna.

A więc przy nowych cenach rozszerzenie areału tego niezawodnego i plennego zboża jest zupełnie realne, o czym chciałbym przypomnieć rolnikom właśnie teraz, to znaczy przy wiosennymi siewami zbóż jarych.